

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnośnieniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedynczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.



Ogłoszenia: wiersz m. lim. na stronie 7-lam. gr 10, na stronie 4-lamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na 1 str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chelmińska 1.



Bóg i Ojczyzna!

Telefon nr. 69.

W jedności siła!

Państwo a rząd.

Jedną z najpospolitszych sztuczek żonglerskich, praktykowanych przez prasę sanacyjną, jest mieszanie, oraz identyfikowanie dwóch powyższych pojęć: krytykujesz rząd — a więc jesteś wrogiem państwa.

Co jednak od biedy może ująć pierwszemu lepszemu skrybie, lub agitatorowi wyborczemu — to nie przystoi profesorowi prawa, chociażby z przekonania należał do sanacji.

Trawestując znane przysłowie: amicus Plato sed magis amica veritas powiedzmy: można być zwolennikiem sanacji, czy jej głównego przywódcy, ale nie należy rozmiąć się z tak zasadniczymi prawdami, za których nieznaną sam pan profesor niewątpliwie ściałby bezlitośnie na egzaminie każdego ze swych uczniów.

Mówimy o artykule p. Antoniego Peretiatkowicza, prof. prawa konstytucyjnego i nauki o państwie w Un. Poznańskim. Artykuł w tych dniach ukazał się na wstępie „Dziennika Poznańskiego”. Autor polemizuje ze stanowiskiem opozycji, która twierdzi, że „nie występuje przeciw państwu, lecz tylko przeciw rządowi” i oświadcza, że jest to rozróżnienie czysto „teoretyczne”, gdyż w praktyce „ten, który utrudnia rządowi spełnianie jego zadań państwowych, jednocześnie utrudnia normalne funkcjonowanie życia państwowego i wyrządza szkodę państwu własnemu”. Wychodząc z tak błędnych założeń prof. Peretiatkowicz musiał dojść do horrendalnego wprost wniosku, że „dobry obywatel powinien popierać każdy własny rząd...”

Tu widocznie sam autor spostrzegł, że się zbyt zagalopował więc dodaje, że owo „popieranie” — „nie odnosi się chyba tylko do rządów zdradców, lub do rządów tak skrajnych, jak socjalistyczny lub komunistyczny”.

Czemu ten wyjątek? I gdzie właściwa granica między takim rządem, który bon gre — mal gre należy popierać, a takim, który wolno zwalczać?

Więc socjalistów stawia prof. Peretiatkowicz poza nawiasem rządów zasługujących na poparcie, razem ze zdrajcami i komunistami.

Gdyby jednak, powiedzmy, rządy przeszły do rąk Stronnictwa Chłopskiego i gdyby rząd taki zdecydował radykalną reformę rolną z przymusowym wywłaszczeniem — czy prof. Peretiatkowicz zgodziłby się z tem, bez słowa protestu? Czy powtórzyłby swoje zdanie: „dobry obywatel powinien popierać każdy własny rząd”?

Mamy wrażenie, że o ileby ster nauki państwowej przeszedł w tak umiarkowane ręce Stronnictwa Narodowego — p. prof. Peretiatkowicz miałby niewątpliwie poważne wątpliwości, czy ma się zaliczyć do owych „dobrych obywateli” popierających bezkrytycznie „każdy rząd”.

Ostatecznie prof. P. ma na względzie nie „każdy” rząd, lecz — rząd sanacyjny, bliski jego sercu i wolno mu oczywiście rząd ten popierać, ale drogą uczciwą, nie przekraczając pojęć i nie wprowadzając bałamuctwa, co nie liczy z powagą uczonego.

Jeżeli zaś prof. P. jest tak szczerym zwolennikiem i obrońcą każdego rządu jako jedynej, prawowitej reprezentacji państwa, to jakże ocenia zamach majowy, dokonany właśnie przy pomocy tak przez niego potępianych socjalistów, przeciwko ówczesnemu prawowitemu rządowi i prawowitej głowie państwa, jakkolwiek rząd ów bynajmniej nie był „tak skrajnym”, nie składał się ani ze „zdradców” ani z komunistów.

A jednak pomiędzy czynem majowym — a dzisiejszą antyrządową opozycją istnieje przepaść zarówno pod względem pojęć prawnym jak i moralnym. Tamto był zamach — dzisiejsza

opozycja zwalcza rząd obecny wyłącznie środkami prawnymi, konstytucyjnymi, wyłączając z góry wszelki gwałt.

Z punktu formalnego miałby prof. P. rację identyfikując państwo i rząd — o ilebyśmy w Polsce mieli rządy absolutystyczne. Że istnieją pewne prądy w kierunku powrotu do form, które w Europie dawno znikły — tego nie negujemy, tradycje absolutyzmu i rabszwa moskiewskiego zbyt silne są w pewnych kołach, z imienia tylko polskich, z ducha nawskroś zruszczonych, bizantyjskich. Z tego jednak nie wynika, aby olbrzymia większość narodu polskiego, miała się biernie poddać temu prądowi.

Naród nasz wyrósł na kulturze zachodniej, katolickiej. Katolicka nauka o państwie, jak słusznie zaznacza organ kurji krakowskiej, „Głos Narodu” — powołując się na takich uczonych jak Suarez i Bellarmin, odróżnia „egzystencję władzy” od jej „działalności”.

Bojówki sanacyjne hulają.

Najęta banda przeszkadza ks. Panasiowi w wygłoszeniu odczytu.

Toruń, 29. 10.

Obecny redaktor „Gaz. Grudziądzkiej” ks. Panas zamierzał w ub. wtorek 28 bm. wygłosić w Toruniu odczyt na temat „Dykatura a demokracja”. Urządzeniem odczytu zajmowały się miejscowe czynniki „centrolewu”.

O zapowiedzianej godzinie w sali „Wiktorji” zgromadziła się spora grupa osób, chętnych wysłuchania wywodów prelegenta. Skoro dyrektor Druk. Robotn. p. Antczak zagał zebrał, poprosił o głos pewien pan z publiczności, który, wszedłszy na estradę rozpoczął przemówienie powitalne pod adresem ks. Panasia, lecz ledwo zaczął mówić, kilkadziesiąt osób licząca a specjalnie nastana bojówka sanacyjna wszczęła straszliwy tumult i ruszyła zwartą masą ku estradzie, wydając groźne okrzyki pod adresem ks. Panasia; padły nawet okrzyki: „Zabić go!” Na estradę rzucono zgniecionymi jajami a jeden z bojówkarzy uderzył w twarz owego pana, któ-

ry chciał witać prelegenta. Okazało się później, iż było to nieporozumienie, gdyż ów pan, stojący bardzo blisko „Dnia Pomorskiego” był jednym z kierowników bojówki i chciał sobie z ks. Panasia zadrwić, witając go ironicznie, jako b. kapelana legionów. — Jeden z bojówkarzy, którzy byli widocznie na poczekańcu zwerbowani z różnych mętów miejskich, nie wiedział, kim jest przemawiający i uderzył go w twarz.

Skoro tylko wszczął się tumult, z za kulis ukazał się policjanci, którzy osłoniłi ks. Panasia przed napadami bojówkarzy. Po odśpiewaniu przez tych ostatnich „Brygady” policja nakazała wszystkim rozejść się.

W ten sposób odczyt ks. Panasia odbyć się nie mógł, zaś organizatorzy jego powinni stąd wyciągnąć naukę, że, znając metody działania sanacji, powinni byli zapewnić sobie możliwość spokojnego wygłoszenia odczytu.

Z Brześcia i o Brześciu.

Warszawa, 30. 10. Tel. wł.

Pułkownikowski organ czerwony podał wczoraj następujące informacje:

— „Według wiadomości ze sfer sądowych, śledztwo w sprawie b. posłów, osadzonych w więzieniu w Brześciu posuwa się szybko naprzód.

Wszyscy b. posłowie są już zbadani przez p. sędziego śledczego Demanta.

W toku śledztwa powstała konieczność powołania świadków, zamieszkujących w różnych miejscowościach państwa”.

Więźniowie brzescy przebywają już w więzieniu śledczym osiem tygodni, a jednak nie można jeszcze określić terminu ich procesów.

Brześć nad Bugiem, 30. 10. Tel. wł. Do gmachu sądu powiatowego przewieziono tu z „Brygidek” dwu więźniów-b. posłów, pp. Putka i Kwiatkowskiego, w celu przesłuchania ich w drodze rekwizycji w charakterze świadków w kilku sprawach cywilnych.

Przesłuchania dokonał sędzia Stefański w obecności komendanta „Brygidek” pułkownika Kostka-Biernackiego.

Prezydent nie przyjął delegacji ślączek,

która przywiozła do Warszawy petycję w sprawie Korfatego, opatrzoną w przeszło 27 000 podpisów.

Warszawa, 30. 10. tel. wł.

Wczoraj przybyła na Zamek delegacja Ślączek, chcąc przedłożyć Prezydentowi Rzeczypospolitej petycję kobiet Górnośląska w sprawie uwięzienia Wojciecha Korfatego.

Treść petycji jest następująca:

— „Do Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ostatni cios, który dotknął Górny Śląsk nie pozwala nam, Polkom - Górnoślączkom, milczeć.

Przepojone goryczą serca nasze zwracają się do Ciebie, Panie Prezydencie z gorącą prośbą o zwolnienie z baszty więziennej Wojciecha Korfatego, który za czasów pruskiego nacisku i wątplenia był naszą dźwignią i mocą.

Wojciech Korfanta bohaterem wstrzy mywał i zwycięsko odparł zakusy wyrafinowanych Prusaków, pragnących za wszelką cenę zatruci ducha ludu śląskiego.

Uwięzieniem Wojciecha Korfatego

uczujemy się ponad miarę zboleć i wy-stawione na pośmiewisko Prusaków, którzy pragną naszego rozbicia.

Jesteśmy do głębi poruszone spow-niewieraniem więziennym wodza i bohatera ludu śląskiego, my, kobiety, których mężowie, synowie i bracia na zew swego przewodnika zerwali się do boju o zespolenie ziem polskich.

Panie Prezydencie! Jesteśmy pewne, że głosu tylu Polek nie będziesz mógł odrzucić”.

Petycję, opatrzoną w wielki gruby tom, przywiozły do Warszawy dwie Ślączki w strojach ludowych — p. Marja Kaczmarkowa (Nowy Bytom, Czarny Las) i p. Zofja Koniakowa (Bogucice). Petycja opatrzona jest przeszło 27.400 podpisami. Podpisy zebrane zostały w ciągu jednego tygodnia i złożone były zarówno przez członkinie stowarzyszeń kobiecych z Narodową Organizacją Kobiet Katolickich Tow. Kobiet na czele, jak i przez kobiety, nie należące do żadnej organizacji.

Prezydent nie przyjął delegacji. Petycję odebrał jeden z oficerów w kancelarii cywilnej Prezydenta.

Sprawa kandydowania p. Dębskiego.

Warszawa, 30. 10. Tel. wł.

P. Aleksander Dębski, uwięziony w Brześciu nad Bugiem, odmówił kandydowania z listy państwowej nr. 4. Wobec tego Stronnictwo Narodowe postawiło p. Dębskiego na liście swojej w okręgu siedleckim, z którego poprzednio p. Dębski posłował. Pełnomocnik listy nr. 4, mec. Chrzanowski w Siedlcach, zwrócił się do sędziego Demanta o przedstawienie uwięzionemu kandydotowi deklaracji do podpisu.

P. Demant zawiadomił mec. Chrzanowskiego, iż p. Dębski deklaracji, wyrażającej swą zgodę na kandydowanie — nie podpisał. Wobec tego komisja okręgowa w Siedlcach nazwisko p. Dębskiego skreśliła z listy nr. 4, jako kandydata czolowego.

W katolickiej Polsce...

Uwagze ks. prof. Żongolowicza.

Jeszcze nie przebrzmiały echa wystąpienia w Ostrowie (pow. włodawski) przedstawiciela kuratorium lubelskiego dr. Barchana przeciwko Chrystusowi Panu, wystąpienia, głośnego dzisiaj w całej Polsce, gdy o to Katolicka Agencja Prasowa donosi z Łomży o nowym fakcie.

Z racji święta Chrystusa Króla miała się odbyć w Łomży a k a d e m j a w sali jednego z miejscowych gimnazjów. Jednak nie odbyła się, a to dlatego, że kuratorium warszawskie odmówiło pozwolenia na wypożyczenie sali gimnazjalnej, aczkolwiek na bal „Domu żołnierza” sali udzielono.

Przecieramy oczy i pytamy ze zdumieniem:

— Czy podobne wydarzenie może mieć miejsce w katolickiej Polsce?

Jakie prądy, na miły Bóg, wieją obecnie w ministerstwie oświaty i w instytucjach, ministerstwu temu bezpośrednio podległych, jeśli takie wypadki zachodzą?

I ten szczegół również polecamy łaskawej uwadze wiceministra oświaty ks. prof. Żongolowicza...

Czeki p. Piłsudskiego.

Słynna sprawa czeków bez pokrycia p. Stanisława Piłsudskiego naznaczona została na wtorek (28 bm.) na godz. 9-tą rano.

Jak wiadomo, sprawa została odroczone na żądanie obrońcy oskarżonego dlatego, iż zobowiązała się ona przedstawić dowody, że czek miał pokrycie, czyli innymi słowy — sprawę p. Piłsudskiego spowodowała niedbałość banku.

Jak wiadomo, czek, o który toczy się rozprawa, nie jest jedynym czekiem bez pokrycia p. Piłsudskiego.

Zuchwały napad.

Na drodze w okolicach Marsylji zamaskowani bandyci zaatakowali samochód „Credit Lyonnais” wiozący pieniądze, i po wybieniu szyb strzałami rewolwerowymi zabrali 50.000 franków i zbiegli

Aresztowania.

Kraków, 28. 10.

Policja aresztowała magistra p. Stefan-ka i 4 akademików, członków Sekcji Młodych O. W. P. pod zarzutem kolportażu ulotek humorystycznych, choć ulotki te były przez policję ocenzone.

Tarnów, 28. 10.

Z więzienia sądu karnego w Krakowie przewieziono 60 więźniów politycznych do Tarnowa, opróżniając w ten sposób znaczną część tego więzienia.

Wczoraj w godzinach południowych z wolniono z tegoż więzienia p. M. Dynowska, znaną działaczkę społeczną, kandydatkę listy narodowej na miasto Kraków, oraz sekretarza Chrz. Związków Zawodowych, p. Frąca.

Jasło, 28. 10.

W dniu wczorajszym aresztowany został kandydat Listy Centrolewu na okręg 46 Stanisław Bućko z Dobrucowej. Aresztowanego oddano do dyspozycji prokuratora w Jasle.

Poznań, 28. 10.

Były poseł Piasta, obecny kandydat na senatora z listy Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu Pioszajczak został wczoraj aresztowany.

Warszawa, 30. 10. Tel. wł.

Wczoraj uwięziono w okręgu IIza b. posła Andrzeja Duro, kandydującego na liście nr. 7.

We wtorek aresztowano w Lesznie b. posła klubu PSL „Piast” Wawrzyńca Pioszczajaka.

W Nowogrodku uwięziono kandydata na posła z listy nr. 7 — Antoniego Kowalewskiego.

Ostrów, 29. 10. Tel. wł.

Wczoraj aresztowano tutaj o godz. 5 po poł. pp. Walentego Rzekieckiego, Wacława Janowskiego i Tadeusza Szczerkowskiego. P. Rzekiecki jest kierownikiem wydziału powiatowego Młodych OWP. oraz członkiem Nar. Komitetu Wyborczego na okręg ostrowski; p. Janowski pełni obowiązki referenta organizacyjnego, p. Szczerkowski jest członkiem wydziału. Aresztowanie poprzedzono szczegółową rewizją, dokonaną w mieszkaniach aresztowanych. U p. Rzekieckiego dokonano poza tem szczegółowej rewizji w składzie przy ul. Kolejowej.

W wyniku rewizji zabrano akta wydziału powiatowego Młodych.

Aresztowanie trzech zasłużonych działaczy narodowych wywołało w mieście naszym wielkie podniecenie, tem bardziej, że wszyscy aresztowani należą do ludzi ogólnie w mieście cenionych. P. Rzekiecki, odznaczony kilkakrotnie za waleczność z czasów powstania wielkopolskiego, brał niezwykle czynny udział w życiu społecznym, tak samo pp. Janowski i Szczerkowski.

Aresztowania w Nowemmieście.

Nowemmiasto, 29. 10. Tel. wł.

Dziś, w środę, zostali aresztowani następujący obywatele: Jan Ciszewski, zegarmistrz, prezes Stronnictwa Narodowego; Walenty Stawicki, redaktor odpowiedzialny „Drwęcy”; Pawski, syn rzemieślnika, członek „Sokoła”; Obremski, badacz mięsa.

Aresztowani znajdują się w Nowemmieście. Powody aresztowania nie są znane.

J. I. Kraszewski.

Brühl.

CZASY SASKIE.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Nie obawiał się więc ani współzawodnictwa Brühla, ani żadnego podstępku. Przez żonę, niegdyś frejlinę królewiczej, pannę von Stein-Jettingen, miał też ucho i poparcie u Józefiny, którego zdawał się być pewnym.

Dworak daleko wytrawniejszy od Brühla, ale daleko od niego mniej pokorny i śmielszy „kawaler”, jak naówczas mówiono, najlepszego tonu, pięknej postawy, układny, Sułkowski nie miał zdolności pierwszego ministra, ale dumę i ambicję wielką. Mniej oswojony ze sprawami bieżącymi kraju, niż Brühl, który oddawna przy Augustcie w kancelarii jego pracował, rozumiał to dobrze, ale miał pod ręką człowieka, którym spodziewał się wyręczyć. Sięgał więc po władzę w przekonaniu, że ją utrzyma i że jej podola. Życie jego było skromniejsze od Brühla, który pod rozmaitemi pozorami lubił coraz świetniej występować i kochał się w zbytku. Sułkowskiego dwór nader był szczupły, służba niewytworna, ekwipaże niewykwintne.

Obięcie ministerjum i zarządu pań-

Unieważnianie list okręgowych

znalazło echo w interwencji u głównego komisarza wyborczego, sędziego Giżyckiego.

Warszawa, 30. 10. Tel. wł.

W Wilnie okręgowa komisja wyborcza unieważniła listę nr. 7 (centrolew), na której m. in. figurowała była posłanka Irena Kosmowska.

W Tarnowie komisja skreśliła z listy nr. 7 (centrolew) nazwisko Witosy i unieważniła listę nr. 19 (Ch.-D.).

W Rzeszowie komisja unieważniła listę nr. 7 (centrolew). (Przy poprzednich wyborach stronnictwa, należące obecnie do „Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu” zdobyły w tym okręgu 6 mandatów!)

Pełnomocnik listy nr. 7 (centrolew) w Krakowie przedłożył głównemu komisarzowi wyborczemu, sędziemu Giżyckiemu, 60 stwierdzonych notarialnie podpisów osób, których podpisy okręgowa komisja krakowska zakwestjonowała. W porozumieniu z głównym komisarzem wyborczym komisarz okręgowy Matakiewicz zwołał ponownie posiedzenie komisji.

W Przemyślu komisja okręgowa unieważniła listę nr. 19 (Ch.-D.).

Wczoraj członkowie głównej komisji wyborczej, pp. Urbanowicz, Krysa i Pużak, udali się do głównego komisarza wyborczego, sędziego Giżyckiego, z interwencją w sprawie unieważ-

nień list oraz agitacji za jawnością głosowania.

Przedstawili mu szereg nieprawidłowości, związanych z unieważnianiem list okręgowych, jak np. z powodu rzekomego braku odpowiedniej ilości podpisów, albo na skutek opinii „grafologa”, albo badania autentyczności podpisów, zaopatrzonych notarialnym poświadczeniem i inne naruszenia postanowień ustawy.

P. Giżycki odpowiedział, że o pewnych niedokładnościach komisji był poinformowany, i w każdym konkretnym wypadku interwenjował niezwłocznie; zapowiedział, że będzie interwenjował w konkretnych wypadkach, cytowanych przez członków komisji głównej i zwrócił się do przewodniczących komisji okręgowych z odpowiednimi wskazówkami.

Wreszcie wymienieni członkowie komisji poruszyli sprawę agitacji, uprawianej przez pewne czynniki, za jawnością głosowania przy wyborach i prosili komisarza generalnego o wydanie odpowiednich zarządzeń aparatowi wyborczemu, przypominając konieczność przestrzegania tajności głosowania podczas aktu wyborczego.

P. Giżycki przyrzekł wydać odpowiednie zarządzenie, oparte na przepisach ustawy, zabezpieczającej tajność głosowania.

Ciekawa omyłka komisji okręgowej.

Przywrócenie ważności listy narodowej w Łodzi.

Łódź, 30. 10. tel. wł.

Jak wiadomo komisja okręgowa unieważniła tu w ub. sobotę listę Narodową na tej rzekomo podstawie, że na 60 podpisów — 24 były nieczytelne.

O decyzji i motywach unieważnienia pełnomocnik listy, p. Michalak, dowiedział się dopiero w poniedziałek i niezwłocznie wespół z przywódcą Stronnictwa Narodowego w Łodzi b. wicewojewodą Lyszkowskim, podjął interwencję w komisji okręgowej, oświadczając, iż podpisów pod listą było złożonych nie 60 lecz 164 na trzech arkuszach o czem świadczyła adnotacja na okładce listy. Na potwierdzenie swych słów p. Michalak przedłożył kopie podpisów.

Przewodniczący komisji sędzia Korwin-Korotkiewicz, polecił przejąć wszystkie załączniki do „Listy Narodowej” i wówczas okazało się, iż komisja wzięła pod uwagę jeden tylko arkusz z 60 podpisami, przeoczywszy dwa pozostałe.

Wobec ujawnienia pomyłki sędzia Korotkiewicz telefonicznie wezwał wszystkich członków komisji na posiedzenie, na którym, po ponownym przejrzeniu wszystkich podpisów, a n u l o w a n o poprzednią uchwałę unieważniającą „Listę Narodową”, którą obecnie zatwierdzono i wobec przyłączenia do listy państwowej oznaczono Nr. 4.

Komisja okręgowa anulowała swą poprzednią uchwałę na tej zasadzie, iż do chwili oficjalnego ogłoszenia list, tj. do dnia 4 listopada ma prawo korygować wszelkie pomysły. Po tym terminie raz powzięte uchwały nie mogą ulec zmianie.

Gdyby pełnomocnik listy Narodowej np. spóźnił się z interwencją pozostawałaby jedyna droga — założenie po wyborach skargi do Sądu Najwyższego, który wobec oczywistej omyłki niewątpliwie unieważniłby wybory w okręgu łódzkim i polecając ponowne ich rozpisanie.

Zbir sanacyjny strzela do tłumu.

Wiele, 29. 10. Tel. wł.

Wczoraj wieczorem urządzono w Ossowie wiec przedwyborczy Be-Be, na którym przemawiał znany na Pomorzu agitator sanacyjny p. Rzóska. Ponieważ zgromadzona ludność z oburzeniem protestowała przeciwko wywodom prelegenta i wznosiła okrzyki na cześć obozu narodowego i listy narodowej, oraz masowo zaczęła opuszczać salę, p. Rzóska wpadł w gniew, sypnął epitetami w rodzaju „głupcy”

i „głupi ludzie”, poczem zeszedł z mównicy.

Wychodzący z sali uczestnicy wiecu w dalszym ciągu manifestowali na rzecz listy nr. 4, wołając: „Niech żyje obóz narodowy! Niech żyje czwórka!” Na to szofer p. Rzóska oczekujący wraz z autem przed lokalem na swego chlebobawcę, dobył rewolweru i zaczął strzelać do tłumu. Dwaj bracia Łozińscy odnieśli rany. Jeden z nich jest ranny b. ciężko.

Szczegóły.

O s o w o, pow. chojnicki.

We wtorek wieczorem zwołany został przez p. Rzóske wiec listy BB. Razem z p. Rzóska przybył jakiś p. Bieliński z Czerska. Wiec odbywał się na sali p. Czapiewskiego.

Po skończonym przemówieniu p. Rzóska zabrał głos p. Teofil Łosiński i inni. Zapytywano co się stało z gen. Zagórskim i dla czego sanacja popierała zniesienie likwidacji majątków. Na to p. Rzóska, przerywając mówcę, odpowiedział: „Wy jesteście za głupi, żeby zabierać głos”. Wtedy zebrani wołając: „Jeżeli jesteście za głupi, to sobie pójdziemy” — zaczęli wychodzić z sali wznosząc okrzyki „niech żyje czwórka!”

Kiedy trzech bracia Łosińscy wyszli ze sali padły z ulicy strzały skierowane ku nim. Jedna kula ugodziła Teofila Łosińskiego w ramię z tyłu. Antoni Łosiński ugodzony został również z tyłu kilkoma strzałami, które zraniły mu jelita w kilku miejscach.

Sprawcą jest szofer inspektoratu straży granicznej z Czerska, który samochodem inspektoratu obwoził p. Rzóske i oprócz niego do tłumu strzelali jeszcze dwaj inni osobnicy, którzy zbiegli.

Wzburzony tłum chciał złinczować p. Rzóske i jego szofera; tylko błaganem udało mu się tłum uspokoić. Zabójcy nie odebrano broni.

Rannych przewieziono do zakładu św. Boromeusza w Chojnicach.

Teofilowi Łosińskiemu nie zagraża niebezpieczeństwo. Antoni Łosiński jest konający; liczy on 38 lat, jest żonaty, ojcem jednego dziecka. Od r. 1912 służył w wojsku, przeszedł całą kampanję światową a w roku 1920 był pierwszym ochotnikiem z Osowa, który zgłosił się do armii ochotniczej, by walczyć przeciw bolszewikom.

Mijały go kule w wojnie światowej, ominęły go kule bolszewickie... Zagodziły go śmiertelnie dopiero kule sanacyjne.

Jak informuje o krwawych wyczynach sanacji swych czytelników prasa sanacyjna, tego dowodem jest relacja „Dnia Pomorskiego”. Według tego pisma wiec p. Rzóska odbył się... we Wielu, a szofer strzelił w swej „obronie”.

Konfiskaty.

Warszawa, 30. 10. Tel. wł.

Wczorajszy „Wieczór Warszawski” został skonfiskowany za opis napadu na redaktora naczelnego „Lwowskiego Kurjera Porannego”, dr. Władysława Świrskiego.

Sensacyjne rewelacje socjalistów?

Warszawa, 30. 10. Tel. wł.

Dzisiejszy „Robotnik” donosi, że prasa socjalistyczna zagranicą ogłosiła w końcu listopada dokumenty ongiś tajne, charakterystyczne stosunek t. zw. aktywistów b. Kongresówki do władz naczelnych okupacji niemieckiej w szczególności do gen. Belsera i jego szefa sztabu w r. 1917 i 1918.

Dokumenty te mają zawierać treść rewelacyjną i dotyczą osób odgrywających dziś w sanacji rolę najwybitniejszych.

Nagroda literacka.

Warszawa, 30. 10. Tel. wł.

Nagroda literacka imienia Elizy Orzeszkowej w kwocie 2.000 złotych przyznana została s. p. Julianowi Ejsmondowi za całokształt jego działalności literackiej.

Kwotę tę podejmie pozostała po zmarłym pisarzu najbliższa rodzina.

stwa właśnie oddanem mu być miało, gdy jednego poranku, nim się udał do królewicza, Sułkowski posłał po swego powiernika. Siedział z książką francuską w ręku w gabinecie czekając nań, gdy powołany radca Ludovici nadbiegł zdyszany.

Przy osobie ministra pełnił on te same obowiązki co Hennicke przy Brühlu był to jego factorum, zastępca, naczelnik kancelarii, wyręczyciel i poradnik. Sułkowski, sam mało wprawny w interesach, postugiwał się nim we wszystkim.

Jedno spojrzenie na tę figurę dostatecznie ją poznać dawało. Charakterystycznej twarzy trudno było spotkać, ani łatwiej umiejscowić się zmieniać i przybierać wszelki wyraz, jakiego położenie wymagało. Lat przeszło trzydzieści Ludovici starszym się wydawał, niż był. Twarz cała w fałdach, bystre oczy czarne, usta ruchome, o których trudno było powiedzieć nawet jak rzeczywistość natura je stworzyła, bo i wąskimi, i szerokimi być umiała; cała postać wylamana i kuglarsko się wyginająca, nieustannie w ruchu, uczyniły radcę Ludovici zjawiskiem nieprzyjemnym i niespokojnym. Trzeba się doń było przyzwyczaić, aby go móc znieść. Nieustannie patrzył w oczy, badał, wyrwał z ust niedokończone wyrazy. Suł-

kowski szczęściem był doń nawykły i powagą swą niecierpliwość jego trzymał na wodzy. Ludovici pełne miał wszystkie kieszenie papierów, wszedłszy, skłonił się i, spariszy na poręczy najbliższego krzesła, czekał, co mu pan minister powiedzieć raczy.

— Dokumenty mam z sobą, — rzekł nakoniec, uderzając się po boku, z którego kieszeni papiery wyglądały — jeżeli w. ekscelencja pozwoli.

— Nie o tem się z w. panem radzić chciałem dzisiaj — odezwał się Sułkowski. — Mam o czem innym do mówienia.

Ludovici pochylili się z niecierpliwą ciekawością, oczy mu się iskrzyły.

— O czemże, o czem? w. ekscelencja raczy.

Sułkowski zdawał się namyślać jeszcze, czy ma się zwierzyć zupełnie ta chwila wyczekiwania i niepewności podniosła jeszcze żywą już ciekawość pana radcy. Ścisnął go oczyma, nachylał się, jakby wylatujące z ust słowa chciał co najprędzej pochwycić.

Sułkowski zapatrzył się w okno. Wstał, potem powoli w bok się biorąc.

— Jest to dosyć nieprzyjemna rzecz, rzekł — że, żyjąc na dworze, nawet tak nieograniczonem, będąc zaszczyconym zaufaniem kurfirsta, jak ja... mimo to

pewne środki ostrożności przeciw zachciankom władzy zachować należy.

Ludovici uśmiechnął się, oczy rozszerzył i ręką dziwnie w powietrzu poruszać zaczął, ale przerywać nie śmiał.

— Mogę śmiało powiedzieć — kończył Sułkowski — że się tu nie obawiam nikogo, ale też nikomu wierzyć nie mogę.

— Słusznie, pięknie, sprawiedliwie — dorzucił Ludovici. — Wierzyć nigdy nikomu nie trzeba. Mówił mi to jeden bardzo rozumny człowiek, że z przyjaciółmi zawsze obchodzić się należy tak, jakby jutro naszymi wrogami być mieli.

— Nie o to idzie, mój Ludovici, mogą się stać wrogami, a nic mi nie robią, ale o ich ruchach, zamiarach i myślach chcę być uwiadomionym.

— Słusznie, pięknie, sprawiedliwie — wtórował Ludovici.

— Dotąd nie miałem potrzeby, dziś mi się zdaje to koniecznym.

— Słusznie, pięknem i sprawiedliwym — powtórzył radca. — Tak, tak, musimy mieć ludzi, którzyby oko mieli na wszystkich...

— Tak jest, nawet na osoby wysoce położone — z przyciskiem dorzucił Sułkowski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przegląd prasy.

O tajność głosowania.

W związku z agitacją B. B. na rzecz „dobrowolnego” jawnego głosowania red. „Naprzodu” otrzymała od grona profesorów Uniwersytetu Krakowskiego wyjaśnienie następujące:

Konstytucja i ordynacja wyborcza postanawia, że wybory mają być tajne i zawiera dokładne przepisy, chroniące tajność głosowania.

Tajność głosowania ma na celu obronę woli wyborcy przed presją i terorem.

„Sanacja” chce zniszczyć tajność wyborów celem wywarcia presji i teroru na wyborców.

Rzucila hasło, ażeby zwolennicy B. B. „dobrowolnie” głosowali jawnie.

Jeżeli zatem wyborca zechce głosować tajnie, popadnie w podejrzenie, że oddaje swój głos nie na BB.

Urządnik z obawy przed przełożonym, kupiec i przemysłowiec z obawy przed władzami podatkowymi — będą się wzdrażali głosować tajnie i w najlepszym razie wstrzymają się od głosowania.

Generalny komisarz wyborczy p. Giżycki dał „wyjaśnienie”, że takie „dobrowolne” jawne głosowanie jest dopuszczalne.

Ze stanowiska prawniczego „wyjaśnienie” to nie wytrzymuje krytyki. Albowiem tajność głosowania nie jest prawem prywatnym, którego można się „dobrowolnie” zrzec, lecz jest przepisem prawa publicznego, którego naruszenie jest przestępstwem i pociąga za sobą nieważność wyborów.

Jawnie głosować nie wolno.

Wybory z „dobrowolną” jawnością głosowania byłyby nadużyciem i musiałyby zostać unieważnione.

Przewodniczący obwodowych komisji wyborczych, którzyby dopuścili do jawnego głosowania, podlegaliby karze więzienia do pięciu lat.

Zobowiązanie.

„Głos Narodu” przedstawia na podstawie cyfr i faktów rosnące z dnia na dzień zubożenie kraju:

Najbardziej wyraźną cechą postępującego zubożenia kraju jest spadek dochodów monopolowych, gdyż w przeciwieństwie do podatków, które można wyegzekwować, choćby z równoczesną ruiną przedsiębiorstwa, wpływy z monopolów mają charakter dobrowolny i zależą jedynie od zasobności konsumenta. Otóż monopole przyniosły w sześciu ostatnich miesiącach 414 milj. złotych, czyli w ciągu roku przyniosą 828 milj. zł., zamiast spodziewanych 956 milionów! Jest to ubytek 128 milj. zł. We wrześniu dały one tylko 77 milj., gdy we wrześniu ub. r. 88 milj. Dodajmy, że spadek ten wiąże się ściśle z podwyżką soli, tytoniu i spirytusu, czyli, że dalsza podwyżka tych cen może dać tylko jeszcze gorsze rezultaty. Podobnie zawiody da, dając w półroczu tylko 134 milj., zamiast preliminowanych 193 milj. Przedsiębiorstwa państwowe, które w półroczu winny wpłacić do skarbu 90 milj. zł, spisały się jeszcze gorzej, wpłaciły bowiem tylko 55 milj. Etyzizm sanacyjny zawodzi na całej linii.

Jedynie podatki bezpośrednie i pośrednie (z wyjątkiem majątkowego) wpływają normalnie. Jest to zasługa egzekutorów.

Agencje obce.

Premjer obecnego rządu, w każdym niemal wywiadzie wspomina o działających w Polsce tajemniczych „agencjach obcych”. Z uwagi na nasze położenie geograficzne, agencje te nie mogą być inne, jak tylko — niemiecka i sowiecka. I w istocie, od szeregu lat, szereg zdarzeń, spraw i nastrojów, w kraju ujawnionych, wyraźnie wskazuje na istnienie w Polsce 2 tych agencji, wspólnie pod jednym kierownictwem działających. Istnieje jakaś jedna organizacja tajna, dobrze wewnętrznie stosunki nasze znająca, która jako miejscowa, początki kieruje obiema agencjami, a jako międzynarodowa i od wyższej organizacji zależna, początki z obiema temi agencjami na równych prawach współdziała.

W sprawie tej zamieszcza kilka trafnych spostrzeżeń „Szczerbiec”, doskonale redagowany dwutygodnik Młodych Obozu Wielkiej Polski:

„Pilne śledzenie biegu spraw polskich, wewnętrznych i zewnętrznych, oraz rozumowanie logiczne, razem doprowadzają do wniosku, że owym trzecim partnerem dwu agentur jest nie kto inny, jeno masoneria polska, pod wodzą międzynarodowego tajnego rządu żydowskiego idąca.

Owe agencje obce to cała sieć prowokatorsko-spiegowska, na Polskę z zachodu i ze wschodu narzucona, przez żydów kierowana, a przez Polaków, masonstwu oddanych, obsługiwana.

Jak każda prowokatorska robota, tak i ta, dla oświecenia siebie i odwrócenia uwagi ogółu polskiego od siebie, posługuje się środkami bezczelnymi, na przysłowiowym

złodzieju wzorowanymi. Jest to świat godny ram najbardziej fantastycznej powieści kryminalnej w wielkim stylu, w stylu swoiście epickim. Powieść ta tymczasem rozgrywa się w życiu rzeczywistym, na karkach społeczeństwa i narodu polskiego. Polska jest jej terenem głównym. Oby nie zapłaciła śmiercią własną za film na jej ciele żywym z taką zuchwałością nakręcany.

O jasną sytuację.

W „Głosie Lubelskim” prof. St. Grabski pisze:

„Dla przyszłości Polski trzeba, żeby nikt już nadal nie mógł mieć wątpliwości, jakie jest przeświadczenie i jaka jest wola większości narodu, jaką drogę dalszego rozwoju Polski uznaje większość za dobrą, a jaką za złą, i ku czemu chce ona iść? Bo tragedje powstają najczęściej z wątpliwości — a zapobiegają im jasne sytuacje.

Po to zresztą został Sejm rozwiązany poto zostały rozpisane nowe wybory, po to marszałek Piłsudski firmuje listę Be-Be — by nie było żadnych już wątpliwości, czy większość społeczeństwa opowiada się za tym sposobem rządzenia, za tą polityką zagraniczną, skarbową, gospodarczą, za temi metodami wychowawczymi, za tą moralnością życia politycznego, tem pojmowaniem prawa, jakie wprowadzili do Polski rządy poma jowe czy też przeciwko temu wszystkiemu”.

W sanacji zwrot przeciw konserwatystom.

„Lwowski Kurjer Poranny” porusza sprawę „czystki” w sanacji. Na listach BB. brak wielu charakterystycznych kandydatów. I tak brakuje b. marszałka Senatu p. Szymańskiego, tak przecież oddanego p. Piłsudskiemu człowieka. Wygolono również szereg konserwatystów, którzy się dziś czują pokrzywdzonymi.

„Z list sejmowych usunięto niemal wszystkich wybitniejszych konserwatystów przesuując ich do Senatu lub nie zamieszczając wogóle.

Do Sejmu kandyduje tylko z ramienia konserwatystów ks. Radziwiłł, — przesu nięty na 14-te miejsce listy państwowej i p. Hołyński. Inni wybitniejsi konserwatyści jak Sobolewski, Rostworowski i Dobięcki, postawieni zostali jako kandy-

daci do Senatu, a taki poseł, który w poprzednim Sejmie ogromnie się wysłużył i odgrywał wielką rolę, p. Piasecki wogóle nie został postawiony na żadną z list Be-Be”.

Na Wołyniu prócz listy BB. z ks. Radziwiłłem na czele pojawiły się listy Stron. Narodowego i Centrolewu. Oslabia to w dużym stopniu szanse sanacji. Dlatego — pisze „Lwowski Kurjer Poranny” —

„czolowy kandydat listy BB. ks. Radziwiłł ma zamiar zrzec się kandydowania i wycofać się z listy, gdyż dla BB. niema w tych warunkach żadnych szans. Chłopi bowiem nie chcą głosować na ks. Radziwiłła mając do wyboru listę Str. Nar. i Centrolewu.

Osobliwe zestawienie.

Na inną charakterystyczną cechę sanacyjnych list w okręgach zwraca uwagę „Gazeta Bydgoska”:

„Mamy tedy przepiękny obrazek, jak w okręgu Rzeszowskim obok księcia Andrzeja Radziwiłła kandyduje na drugim miejscu słynny Rudolf Burda organizator rad robotniczo-żołnierskich, działacz BBS-owski. Jeszcze osobliwiej wypadł Lwów. Tam w mieście listę BB. prowadzi prezydent miasta inż. Haluch-Brzozowski, należ. do ultra faszystowskiego „zespołu stu”; na drugim miejscu figuruje ks. prof. Szydelski, działacz chadecki i wybitny antysemita, a na trzecim dyrektor drukarni żydowskiej Ignacy Jaeger, właściwie syjonista. Inną osobliwością sanacyjną jest okręg nartowy borysławski: czolowe miejsce zajmuje tam nacziarz dr. Wojciechowski, a drugie wybitny działacz BBS-owski, M. Wojtek-Malinowski, który widocznie nie czuł się dostatecznie pewny mandatu w Lublinie i szuka szczęścia w Zagłębiu Borysławskim. Ale równocześnie sanacyjna prasa zapowiadała, iż z ramienia BBS. o mandat w okręgu zabiega inż. Jędrzej Moraczewski.

Wreszcie należy stwierdzić, że na listach nie widać dotychczas p. Szymańskiego. Postać tego niefortunnego marszałka przejdzie do dziejów. P. Szymański był zawsze nadzwyczaj lojalny, przemawiał człobitnie gdzie trzeba i nie trzeba, a mimo to — teraz go już nie forsowano na czolowe miejsca. Zrobili swoje...

Na jakie listy nie należy głosować.

Prasa sanacyjna skwapliwie bardzo zwróciła uwagę na te ustępy ordędzia ks. biskupa łomżyńskiego Łukomskiego, w których pasterz ten wskazuje na antykatolicką działalność w Sejmie stronnictw lewicowych PPS. Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego. Ks. biskup Łukomski zaleca swym diecezjanom, aby na listy tych stronnictw nie głosowali.

Ale prasa sanacyjna nie przytoczyła ogólnego zalecenia czcigodnego (ks. biskupa, w którym mówi do wiernych:

„Zatem, jak mają wyborcy katolicy w dzień wyborów postąpić?

Naprzód powinni spełnić swój pierwszy obowiązek wyborczy, to znaczy pójść w dniu wyborów do urny wyborczej. Dalej pod grzechem ciężkim nie wolno oddawać swego głosu na kandydatów i na listy stronnictw, które, jak wykazałem, są wrogię Kościołowi Chrystusowemu, Kościołowi naszemu.

Co do innych list wyborczych powinien każdy wyborca katolik dokładnie zbadać, czy nie zawierają pomiędzy kandydatami poselskimi inowierców lub katolików, nie zasługujących na zaufanie. Katolicy nie powinni wybierać

inowierców, gdyż posłowie inowiercy przy obronie zasad katolickich mogą zawiąść.

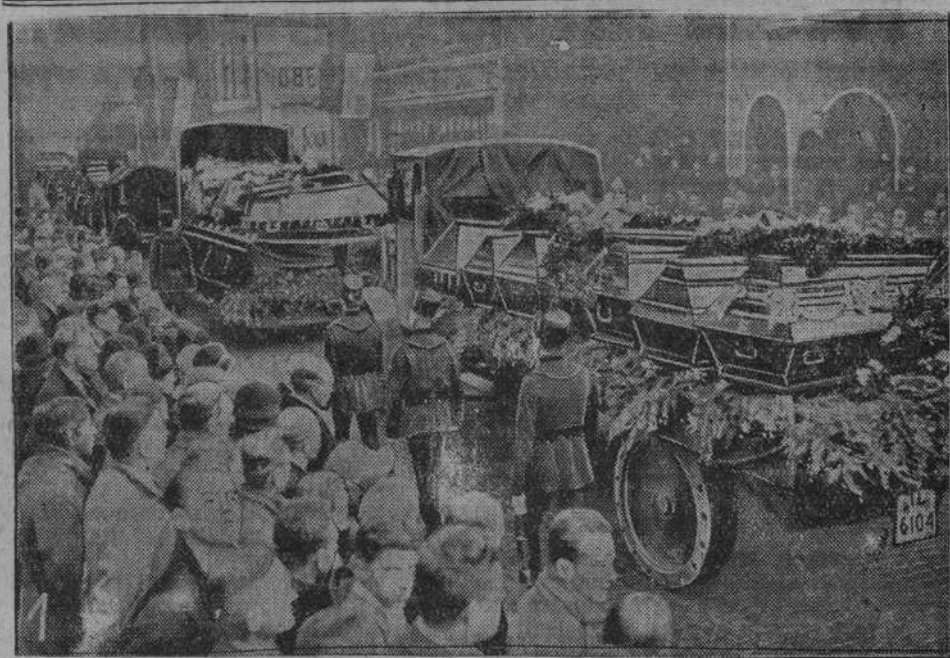
Do katolików, nie zasługujących na zaufanie, należy zaliczyć przedewszystkiem:

1. osoby, prowadzące życie gorszące;
2. gwałciciele zasad wiary katolickiej, np. odszczepieńców od Kościoła, lub szukających rozvodu małżeńskiego u inowierców;

3. takich, którzy w poprzednich Sejmach lub przy innej sposobności działali na szkodę wiary Kościoła lub religijnego wychowania młodzieży.

Wyborcy powinni przeto zbadać, czy takie osoby stoją na liście wyborczej, katolikom zalecaniej. Jeśliby tak było, co stwierdzić można, zasięgając wiadomości u osób, znanych i wiarygodnych, wówczas na taką listę głosować nie należy, chociażby was do tego obietnicami lub groźbami nakłaniano”.

List pasterski ks. biskupa Łukomskiego, Wielkopolanina, wskazuje zatem niedwuznacznie, że jedyną listą, na którą ogół społeczeństwa katolickiego winien rzucić swe głosy, jest lista narodowa nr. 4.



Pogrzeb ofiar w Alsdorfie.

Tylko 2 i półmiesięczne weksle przyjmować będzie Bank Polski do redyskonta.

Wszystkie instytucje finansowe w Polsce otrzymały w dniu 25. bm. okólnik dyrekcji Banku Polskiego, w myśl którego wprowadzono w życie znaczne ograniczenia w redyskontie weksli.

Ograniczenia te polegają na tem, że od-

ład redyskontowane będą jedynie weksle z terminem nie dłuższym jak 75 dni (2 i pół miesiąca).

Dotychczas — jak wiadomo — Bank Polski redyskontował weksle z terminem 3-miesięcznym.

Poza wprowadzoną niedawno podwyżką stopy dyskontowej, zarządzane obecnie skrócenie terminu weksli dyskontowanych jest inowacją sięgającą głęboko w życie gospodarcze kraju.

Z punktu widzenia interesów Banku Polskiego jest ono aż nadto uzasadnione silnym odpływem walut z zapasów banku i wzrostem natychmiast płatnych zobowiązań.

Życie gospodarcze jednak, przechodzące obecnie dotkliwy kryzys, odczuje to jako nowe, poważne utrudnienie.

Z frontu wyborczego. Bojówki.

Sanacyjno — wojewodziński Depek donosi raz po raz o „żywiolowych manifestacjach” wyborców, wypowiadających się rzekomo za rządami i uniemożliwiających wiece opozycji i w każdym niemal numerze podaje listę rozbitych zebrań opozycyjnych.

Społeczeństwo orientuje się oczywiście doskonale w prawdziwym stanie rzeczy; bo wiem każdy, kto ma uszy ku słuchaniu — oczy ku patrzeniu doskonale zdaje sobie sprawę z panujących na Pomorzu nastrojów i wie, że w społeczeństwie sanacja zwolenników niemal nie posiada.

Mimo to, nie wszystkie doniesienia o rozbitych zebraniach opozycyjnych są kłamliwe. Niektóre z nich polegają na prawdzie.

Faktem jest bowiem, że sanacja, nie mając oparcia w społeczeństwie, posiadając natomiast nadmiar pieniędzy, uruchomiła na terenie Pomorza płatne bojówki, które mają za zadanie rozbić zebrania przed wyborcze stronnictw opozycyjnych i nie dać możliwości wyborcom zbiorowego porozumienia się w przededniu wyborów. Plan ten, przejrzyści, zmierza do uniemożliwienia wszelkich zebrań prócz zebrań Be-partyjnego Bloku. Liczy się bowiem na to, że nieświadomiony wyborca pozwoli się zbalamucić sanacyjnym agitatorom, zwłaszcza, o ile nikt nie będzie miał możliwości agitacji tej przeciwdziałać. Metoda ta, skuteczna może na wschodzie, tu owoców nie przyniesie, Pomorzanie bowiem są politycznie dojrzały i uświadamiać ich niema potrzeby.

Oto garść faktów z działalności bojówek sanacyjnych.

W Grudziądzu rozbity został odczyt ks. Panasia. Depek pisał o społeczeństwie, które rzekomo prelegenta nie dopuściło do głosu. Tymczasem sanacja na zebranie przysłała bojówkę, złożoną z bezrobotnych, którzy uprzednio napojeni zostali wódką w restauracji Strahla przy ul. Szkolnej i tamże, przed zebraniem otrzymali po 10 zł. za fatywę, oraz płyn cuchnący, przez znaczony do ostatecznego uniemożliwienia zebrania. Bojowcy sanacyjni mogli stwierdzić na sali, jaki był nastrój zebranego społeczeństwa: oburzenie całej, dosłownie całej publiczności na holotę sanacyjną było ogromne i dobitne. Organizował i poił tę bojówkę pewien buchalter i pewien doktor.

Obecnie rozbity został odczyt ks. Panasia w Toruniu. Publiczność również wiedziała, jakie to typki dokonały tej „roboty”. I nastroj jej również był niedwuznaczny.

W powiecie chojnickim jedno z zebrań Stronnictwa Narodowego rozbite zostało przez... straż graniczną, ubraną po cywilnemu. Na takimże zebraniu w Grucie w pow. grudziądzkim usiłował wyczniać awantury pewien kolejarz, który pod wpływem kilku czystych wyzwał następnie, że czyni to na rozkaz. W Osiu w pow. świeckim rozbił miał zebranie listy nr. 4 nasienny oddział Strzelca, który jednak w rezultacie nie miał odwagi tego uczynić, wobec zdecydowanej postawy publiczności. — W Rywałdzie napadu na zebranie dokonał nauczyciel p. Mijak ze szkoły w Nowej Wsi, odległej od Rywałdu o 30 km.

Naogół, akcja rozbijąca udaje się tylko w nielicznych wypadkach, gdy aranżowanie zebrania lub wiece nie są na to przygotowani. Skutki jednak tych rozbić są wprost odwrotne, niż to sanacja przypuszcza. Społeczeństwo pomorskie, przywykłe nawet z czasów niemieckich do tego, że w wyborach nie decydowała pięść, lecz że odbywały się one w sposób prawem przepisany i spokojnie odnosi się do metod sanacyjnych, metod azjatyckich, z rosnącym wstrętem.

Gdyby sanacja operowała siłą fizyczną swoich ideowych zwolenników, byłoby jeszcze jako tako. Ale ten widok pijanych, w najętych zbrojach, zbyt przypomina bolszewję, by mogło kogokolwiek na sanacyjną wiarę nawrócić. Demaskuje on zresztą najdotkliwiej pustkę, w jakiej sanacja się znajduje. Kompletny brak jej zwolenników, gdy jedynym argumentem pozostaje jej palka, wódka i wynajęci ludzie, którzy właśnie dzięki jej czteroletniej gospodarce pozabawieni są pracy. Dywersja bojówkowa zawiędzie tedy tak, jak zawiódła dywersja rozłamowa, zastosowana przez sanację u początku wyborczego sezonu. Wszyscy wiedzą, że tak tu, jak tam, jedynym motorem jest pieniąż. Natomiast wychowywanie bezrobotnych w kierunku akcji bojowej doprowadza w rezultacie tylko do rozwoju bandytyzmu, który też w ostatnich dniach rozwinął się na Pomorzu niepomiernie.

A nastroje wyborcze są doskonałe. Akcja wyborcza Listy Narodowej rozwija się najupełniej normalnie. Odbywają się wiece i zebrania, na które jadą prelegenci, nie obawiający się ani bojówek ani represyj. Z wielu miejscowości sygnalizują nam, że wiece są naogół tam niepotrzebne, bowiem nastrój ludności za listą 4 tak jest mocny i ugruntowany, że najlepszy mówca nie potrafiłby do tych nastrojów nic dodać. Próba zastraszenia się nie powiodła i nie powiedzie. W walce z ideą brutalną pięść zawsze przegrać musi

Knebel.

Z całego kraju nadchodzą wiadomości o unieważnieniu przez komisje okręgowych list kandydatów. Unieważnienia te dotknęły w mniejszym lub większym stopniu wszystkie stronnictwa polskie z wyjątkiem jednego tylko... „Bezpartyjnego Bloku“.

Nie możemy w braku urzędowych wiadomości badać motywów, które zdecydowały o losach unieważnionych list. O słuszności lub niesłuszności uchwał komisji okręgowych zdecydował Sąd Najwyższy. Stanie się to jednak dopiero po wyborach, albowiem według przepisów ordynacji wyborczej postanowienia komisji w zakresie zatwierdzania list nie podlegają zastrzeżeniu. Mogą one być zakwestjonowane dopiero w rekursie przeciwko dokonaniu już aktowi wyborczemu.

Ten przepis ordynacji wyborczej jest wadliwy i niebezpieczny. Oddaje on dyktatorską niemal władzę nad wyborami w ręce komisji okręgowych, które większością głosów decydują o ważności, względnie nieważności zgłoszonych list.

Komisje okręgowe składają się z 6 członków. Przewodniczy im sędzia, mianowany przez generalnego komisarza wyborczego na wniosek prezesa odnośnego sądu apelacyjnego. Poza tem 1 członka mianuje wojewoda, 2 wybiera rada miejska tego miasta, które jest siedzibą okręgu, a pozostałych dwóch sejmik powiatowy, względnie zebranie wójtów tego powiatu, w obronie którego znajduje się siedziba komisji.

Ten zespół decyduje o listach, a przez to pośrednio i o wyborach.

Z przebiegu procesów przed Sądem Najwyższym zakończonych unieważnieniem w szeregu okręgów wyborów, dokonanych w r. 1928 przekonaliśmy się, że decyzje komisji okręgowych często były niesłuszne. Mimo tego posłowie, pochodzący z nieprawnych wyborów, pełnili swoje mandaty przez 2 lata, decydowali o najważniejszych sprawach państwowych, brali diety i byli — nie-tykalni.

To jest dalsza ujemna konsekwencja wadliwego przepisu ordynacji, a powiększa ją jeszcze brak terminu dla rozstrzygnięcia rekursów przez Sąd Najwyższy.

Skutek tego stanu rzeczy jest taki, że setki tysięcy wyborców bez żadnej swej winy zostanie pozbawionych możliwości oddania głosu według swego przekonania, co równa się w pewnej mierze pozbawieniu prawa wyborczego. Komisja okręgowa, złożona z 6 ludzi, zakłada knebel w usta obywatelom, którzy będą zmuszeni albo wstrzymać się od głosowania, albo w najlepszym razie wybrać to, co według ich przekonań będzie mniejszym złem.

Uwagi te piszemy nie tylko pod kątem aktualnej sytuacji politycznej, choć tak się składa, że dokonane unieważnienia wyjdą na korzyść jednej tylko partii, a nawet mogą zdecydować o większości w przyszłym Sejmie, czyli o losach państwa na okres kilku lat. Chodzi nam także, a właściwie przede wszystkim, o wykazanie wad obecnej ordynacji wyborczej.

Możemy o tem śmiało pisać, bo my jedni, wbrew sanacji i wbrew lewicy, domagaliśmy się zmiany obowiązującej obecnie ordynacji wyborczej. Zapewne, mieliśmy w tem intencje ustrojowo-polityczne. Ale przy sposobności można było zrewidować także przepisy prawne, napozór mniejszego znaczenia, w rzeczywistości zaś — zwłaszcza takiej, jak obecna — mogące rozstrzygnąć o losach całej kampanii wyborczej.

Nowy Sejm powinien między innymi zająć się sprawą ordynacji wyborczej. Nie wchodząc w tej chwili w meritum tego zagadnienia, zwracamy jedynie uwagę, że pozostawienie obecnego stanu rzeczy, uzależniającego prawo wyborcze wszystkich obywateli od bezapelacyjnej de facto decyzji kilku ludzi, jest niemożliwe.

Nowy Sejm musi stworzyć takie przepisy, któreby nie dopuszczały do kneblowania ust wyborcom. Ale Sejm ten musi mieć taką większość, która nie będzie broniła tego prawa knebla, jako najskuteczniejszego dla siebie środka walki wyborczej.

Niesamowity pogrzeb.

Staruszek, nie lubiany za życia, nie miał spokoju i po śmierci.

W Narwie, małej estońskiej miejscinie zmarł w tych dniach pewien stary stroiciel fortepianów, Ado. Staruszek ten za życia oddawał się dwóm wyłącznie namiętnościom: muzyce i wódce. Sąsiedzi unikali go, w przekonaniu, że Ado utrzymywał kontakt z diabłem i nadprzyrodzonymi siłami, ponieważ nieraz, gdy przechodził koło jego samotnego domku, słyszeli piekielną muzykę, wygrywaną na rozklekotanym fortepianie i niesamowity śpiew starca, który miał też zwyczaj rozmawiania głośno sam z sobą.

Pewnego dnia znaleziono starca martwego pod fortepianem. Pozbawionego rodziny i przyjaciół nieboszczyka nikt nie chciał pochować. Wreszcie sprawą zajęła się policja, zrobiono składkę i włożono zwłoki do trumny, zbitej na prędce z czterech zwykłych desek. Paru sąsiadów zgodziło się odwieźć zwłoki na odległy cmentarz. Włożono więc trumnę na wóz roboczy i ochotnicy — karawaniarze, zaopatrzywszy się w trunek na drogę, wyruszyli ku cmentarzowi. Przyjaciele w doskonałych humorach dzięki obfitej libacji, usiedli sobie wygodnie na trumnie, która w

pewnej chwili pod ich ciężarem, załamała się. Szkodę jako tako naprawiono na miejscu, lecz po przybyciu na cmentarz, ze strachem stwierdzono, że trumna była pusta!

Przerażeni niezwykle wydarzeniem, które potwierdzało ich mniemanie o piekielnej mocy zmarłego, przyjaciele usiedli czem prędzej na wóz i wyruszyli w powrotną drogę. W pobliżu lasu spostrzegli człowieka, opartego o drzewo, i jeszcze pod wrażeniem tajemniczego zniknięcia zwłok zwrócili się do nieznanego z zapytaniem, czy nie widział czasem w pobliżu nieboszczyka. Nie otrzymawszy odpowiedzi, jeden z kompanów porwany złością, uderzył pięścią w głowę nieznanego, który runął martwy na ziemię. Jak się później okazało był to zmarły stroiciel fortepianów, który w czasie jazdy na cmentarz wypadł z połamanej trumny. Kilku pastuchów — jak wyjaśniło śledztwo — znalazło krótko po wypadku zimne zwłoki na drodze, i oparło je o przydrożne drzewo plecami do szosy, chcąc w ten niesamowity sposób wystraszyć śpiących do miasta mleczarzy.



Wolność dla niewolników!

Z Addis Abeba donoszą, że cesarz Taffari zamierza w dniu swej koronacji obdarzyć wolnością tysiące niewolników, które dziś jeszcze — w XX. wieku żyją w Abesynji. Na rycynie naszej widzimy targ, na którym obok handlu bydlęciem uprawia się jeszcze dziś — od czasu do czasu — handel niewolnikami!

24 godziny na posterunku telegrafisty.

W jaki sposób Anglja śledziła cały przebieg lotu „Southern Cross“ nad Atlantykiem.

Do szczęśliwego lotu „Southern Cross“ przez ocean Atlantyki przyczyniło się o-bok innych warunków doskonale potące nie radjowe, które przez cały czas było utrzymywane z ładem stałym przez radjotelegrafistę Stannage'a. Fakt, iż lot się wogóle udał, należy niewątpliwie w dużym stopniu przypisać okoliczności, że Stannage przez cały czas trwania lotu wysyłał bezustannie wiadomości o samolocie.

Angielskie czasopismo radjowe „The Wireless World“ zamieściło dokładne sprawozdanie radjoamatora G6OT, który prawie w ciągu całego czasu trwania lotu otrzymywał sygnały od Stannage'a. Podczas pierwszych 4 godzin sygnały były bardzo wyraźne i bardzo łatwe do odbioru. Regularnie wysyłane były telegramy, które zawierały przeważnie wiadomości o nastroju wśród

załogi oraz komunikaty o warunkach atmosferycznych. Aż do godz. 12,30 odbiór był dobry. Potem jednak włoska stacja krótkofalowa IDO spowodowała silne zaburzenia w odbiorze. Siła odbioru na „Southern Cross“ również się bardzo zmniejszyła. Podczas pauz w nadawaniu wiadomości wyłączono aparat Morse'a, co w odbiorze wywoływało specyficzny szum. Wielu słuchaczy brało to za szum motoru i sądziło, że szum ten przenoszony jest specjalnie na mikrofon.

Tylko dzięki wytrwałości radjotelegrafisty Stannage'a mogli miliony ludzi otrzymywać wiadomości o przebiegu lotu. Niela-da to był wyczyn: wytrwać 24 godziny przy aparacie nadawczym podczas podróży w powietrzu!

Potrzeba jest matką wynalazków.

Z okazji przyjazdu bohaterów przestworzy do Paryża wymyślono składany balkon.

Gdy w 1927 r. Lindbergh, po swym sensacyjnym przelocie nad Atlantykiem, przyjmowany był uroczysto w ratuszu paryskim, tłum, zebrany na placu przed ratuszem, wzywał go okrzykami bez końca, aby się ukazał. Ponieważ jednak ratusz paryski nie posiada balkonu, lotnik musiał wskoczyć na parapet otwartego okna i w tak niebezpiecznej pozycji klaniać się publiczności.

Obecnie więc, gdy słynnych lotników Costesa i Bellonte'a oczekiwano w Paryżu, a paryska rada miejska miała ich powitać tak samo uroczysto, paryscy radcy miejscy zmuszeni byli zastanowić się nad tem, co się stanie, jeśli i tych lotników rozentuzjuszowany tłum wezwie, aby się ukazał?

Najprostszym załatwieniem tej kwestji byłoby wmurowanie w ścianę frontową ratusza balkonu, któryby raz na zawsze służył do tego rodzaju owacyj. Sprzeciwili się

jednak temu projektowi stanowczo architekci miejscy.

Ratusz paryski jest gmachem monumentalnym, który wprowadził stracił wiele na swej piękności, pierwotny bowiem gmach z czasów króla Ludwika Filipa, podpalony przez komunistów w 1871 r., spłonął niemal doszczętnie, pomimo to jednak i na gmachu dzisiejszym wyglądałby, jak przylepiony, szpecąc jego linje architektoniczne.

Znaleziono wobec tego inne wyjście. Oto jedno z wysokich okien nad głównym wejściem do ratusza zaopatrzone zostało w pewnego rodzaju składaną estradę z drzewa, mogącą pomieścić kilka osób, którą można przyczepiać do okna za każdym razem, gdy spodziewani będą w stolicy Francji goście wybitni.

Costes i Bellonte ukazali się tedy witającemu ich tłumowi z tego właśnie improwizowanego balkonu.

Zuchwały napad bandycki.

Katowice, 29. 10.

Z Gliwic donoszą, że na gościńcu pod Rudźnicem w lesie ułożono kłody drzewa, wskutek czego przejeżdżający samochód pocztowy musiał się zatrzymać. Gdy szofer wysiadł, żeby odsunąć drzewa, wyskoczyło z lasu trzech zamasko-

wanych i uzbrojonych w rewolwery mężczyzn, którzy wyrwali mu rewolwer i klucze od wozu, poczem porozcinali worki pocztowe, zabierając gotówką 490 marek i wiele pakietów. Następnie zamknęli w części samochodu, przeznaczoną na przesyłki, szofera i zbiegli. Za sprawcami zarządono pościg

Okręg wyborczy nr. 30:

Grudziądz — Świecie — Tuchola — Chojnice — Sepólno wybiera do Sejmu 4 posłów.

Na liście **4** kandydują:

1. **Trampczyński Wojciech** — prawnik z Poznania.
2. **Mazur Józef**, przemysłowiec i kupiec z Grudziądza.
3. **Radkowski Medard**, rolnik z Drzycimia, pow. Świecie.
4. **Kaźmierski Edmund**, rolnik z Welpina, pow. Tuchola.
5. **Kobus Antoni**, rzemieślnik z Sepólna.
6. **Majowa Teodora**, żona lekarza z Grudziądza.
7. **Lewiński Jan**, rolnik z Wielą, pow. Chojnice.
8. **Flaczyński Leon**, rzemieślnik ze Świecia.

Melodje przedwyborcze.

Za lasami, za górami,
W stronach ciemnych, jak — Płwnica,
Siedzi sobie Tomcio Paluch
Zagrzebany w polityce.

Siedzi sobie Tomcio Paluch
I wciąż tylko myśli o tem,
Jakby podnieść kurs „sanacji“
A „Endecję“ zbrzyzczać błotem!

Jak dla B. B. zyskać oto
Przy wyborach lud Pomorza,
Jak go zgłupić, w błąd wprowadzić,
By na B. B. głos swój złożył.

Jakby tutaj zbierać głosy
Na żydowskich kandydatów,
Na pałkarzy „sanacyjnych“
I strzeleckich ciemnych katów!

Myśli Paluch: „Co tu zrobić?
Jakieby forsować hece?“
Wreszcie znalazł! — i z Madejem
Fabrykować począł wiece.

Wziął auto i Madeja
Wziął, jakgdyby dla zabawy
I w pechowych swych etapach
Zajechali do Lubawy.

Ludek mieszka tam późnoży,
Patriotyczny, narodowy,
Pracowity, cichy, równy,
Przytem — wszystko tegie głowy!

Pcha się Madej na mównicę,
Tomcio Paluch też tam rusza.
Patrzą: sala pełna ludu,
Ze aż w czleku rośnie duszał

Płynie mowa jedna, druga,
Tomcio Paluch cały w pocie
I ten Madej też wilgotny
Plują z siebie słówek krocie

O marszałku, co w Antokol
Schował ludzi z marsa miną,
A tak dobrze ich pilnował,
Ze Zagórski tylko zginął!

I co posłów hen! do Brześcia
Zapakował wraz z Korfantiem,
Co zamachu uznać nie chciał:
Marszałkowi stawał kaniem!!!

O „sanacji“, co tak pragnie,
By się w Polsce w szczęściu tyło
O bojówkach — ani mru-mru!
I o strzelcach też nie był!

Ze tam paru kolejarzy
Zastrzelili gdzieś pod drodze
To jest przecież nic takiego!
Co się tak rozwodzić srodze?

Ze w Toruniu na ulicach,
Gdzieś masakrę urządzili,
Zaraz „endek“ hałas robi,
Jakby wszyscy już nie żyli!

Jakby cały gród wyrzneli
Ci kochani, nasi strzelcy,
A Pomorze zaraz krzyczy,
Ze to są bandyci wielcy!

Tak nie można! To przesada.
O co wrzeszczeć wciąż bez liku?
Zastrzelony. Pochowany.
I po pisku! I po krzyku!

I na wiecu, tam, w Brodnicy
Utykiwał Tomcio w męce,
Ze Lubawa go nie słucha,
Ze „sanacji“ nie chce więcej!

Ze już nie chce takich „ludzi“!
Ze już nie chce takich „rządów“
Ze „wywiadów“ ma po uszy —
Ze wołano: „Sądów, sądów!“

Ze się podniósł jak huragan
Głos powszechny, nieodparty —:
„Niech nam żyje lista nasza
Narodowa! Numer czwarty!!!“

Junosza

Poclecha.

„Czy kochasz mnie naprawdę, czy tylko dla mego posagu?“
„Najdroższa, mogłabyś mieć i dwa razy taki posag, ja kochałbym się nie mniej.“

Czy jesteś członkiem Czerwonego Krzyża?

KINO „SŁOŃCE“

„Pierwszy Krajowy Kongres Eucharystyczny w Poznaniu“.

Kredyty dla kupiectwa.

Sprawa wypłaty.

O kredytach kupieckich mówiło się bardzo wiele, a teraz — przed wyborami — mówi się jeszcze więcej. Jak się ta sprawa przedstawia w rzeczywistości? Na kredyty dla kupiectwa na Pomorzu przeznaczono 2 miliony złotych. Nie określono jednak terminu, kiedy ten kredyt będzie wypłacany. Po długich przygotowaniach zaczęto wypłacać w ubiegłym tygodniu, lecz wkrótce wstrzymano wypłatę.

Na postronną interwencję miejscowych czynników podjęto ponownie wypłaty na następujących warunkach: Formalności zostały załatwione tylko na 300 000 zł. i właśnie na poczet tej sumy (300 000) wypłaca się obecnie pewne sumy. Wypowiada się nadzieję, że do końca listopada załatwione zostaną formalności na ogólną sumę 1 miliona (łącznie z owymi 300 tysiącami).

Z całego 2-miljonowego kredytu załatwi się więc teraz 300 000, a do końca roku dodatkowo 700 000 (takie są przyrzeczenia). Natomiast drugi milion ma być wypłacany w nieokreślonym terminie. Kiedy? Niewiadomo.

W numerze 130 „Głosu Robotnika“ zamieszczony został poniższy wierszyk, udatnie przedstawiający mieszaninę ideową sanacji czyli jedynki:

Bigos sanacyjny.

Ze Sanacja nas żywi,
któż temu zaprzeczy?
Dała przecież nam talerz
pełen wonnych rzeczy
Moralności dwa miechy,
obiecankę stopy,
A ostatnio i bigos.
rozdaje za — głosy.
Lecz nie dla nas jadło
z tak dziwnej „mieszanki“
Zgotowane na miarce
magnackiej śmietanki,
Bo smak jego masonski,
a w zupie zaś huła
Pieprz kalwiński i wstrętna,
żydowska cebula.

Kolon.

Ladne, prawda? Ale i prawdziwe!
Red.

Niejaki pan Goc

i jego „działalność“ na poczcie.

Za „błogosławioną“ pamięć p. Bogusława Miedzińskiego zaczęło się niebardzo dobrze dziać w krainie poczt, telegrafów i telefonów. Stan ten nie poprawił się bynajmniej, kiedy berło po p. Miedzińskim objął pułkownik Boerner.

Małym przykładem, wziętym z powiatu gnieźnieńskiego, służymy, czerpiąc go z „Gońca Pomorskiego“ (nr. 251):

— „Co się w tym powiecie dzieje, dowodzi fakt, iż naczelnik tutejszej poczty p. Goc, prezes Be-Be i główny macher od robienia sanacyjnej polityki otrzymał urlop na czas wyborów. Urzędnicy podwładni, jak listonosze, mają nakaz robienia polityki.

Należy nadmienić, iż zapewne wiadomo p. naczelnikowi Gocowi, że prenumeratorzy pism narodowych „Pielgrzyma“ i „Słowa Pomorskiego“ razem z temi gazetami otrzymują także gazety i ulotki sanacyjne, mimo, że tych pism nie prenumerują...“

Gdyby tak p. Boerner raczył najlaskawiej skierować swoją uwagę na p. Goca naprzykład, ciekawe, co by z tego wynikło: nagana, czy awans?

Kolejarze a sanacja.

Z kół kolejarzy otrzymujemy list następujący:

Z prawdziwą ulgą każdy z nas kolejarzy przeczytał artykuł o sposobach werbowania członków dla sanacji wśród kolejarzy. Rację macie panowie pisząc, że żaden z nas takimi sposobami nie da się przerobić na sanatora.

Czasy są ciężkie, bardzo ciężkie a tu przedkładają ci deklarację, żebyś dobrowolnie zadeklarował miesięczną składkę na cel organizacji rozbijającej jedność na Pomorzu. Co gorzej dobrowolnie musisz zostać jej członkiem, bo inaczej...

Co grozi opornym, o tem wiemy wszyscy dobrze. Żadne „listy“ nadsyłane rzekomo do gazety sanacyjnej tego nie zmienia. Przecież to ta sama gazet-

ka, którą wciska się nam do ręki w ten sam sposób, co i deklaracje wstąpienia do Be-Be.

Wstyd tylko człowieka ogarnia, kiedy pomyśli, że za czasów zaborczych czytał bez przeszkód gazetę, jaką chciał, należał do organizacji jakiej albo nie należał, to nikogo nic nie obchodziło. Przełożony patrzył, żeby służbę pełnić sumiennie a nie zajmował się agitacją. Pewnie bywali też inni, bywali zajadli hakatyści, którzy zatruli człowieka życie. Ale teraz żyjemy przecież w Polsce demokratycznej i mamy zagwarantowaną w konstytucji wolność pryncypa!

Nie uda się wam, panowie sanatorzy; nie ciescie się przedwcześnie, bo prędzej przyjdzie na was koniec, niż

myślicie a wtedy z waszych „deklaracji“ każdy zrobi użytek na jaki zasługują! Kolejarz.

Tyle ze strony bezpośrednio zainteresowanej. Nawiasem dodajemy, że „Depek“ z racji ostatniej wzmianki o agitacji wśród kolejarzy, insynuuje nam, jakobyśmy występowali w obronie jakiegoś zwolnionego Niemca, o którym nie pisaliśmy ani słowa. Czepia się przytem faktu, że z Torunia nie przeniesiono kolejarza Szulca. Depek ma rację, ale czy to choć o jotę zmienia fakt, że agitacja sanacyjna wśród kolejarzy odbywa się w sposób niesłychany, że przełożeni wywierają na cisk na swych podwładnych, że dzieje się to w lokalach urzędowych, gdzie agitacja polityczna jest wzbroniona?

Stronnictwo Narodowe przed wyborami.

Kaszubi za listą narodową.

Na niedzielę dnia 26 bm. zwołano jak zwykle w bardzo tajemniczy sposób i w ostatniej chwili wiec bebeczowski do Strzeczca (powiat, morski), na który przybył imć pan b. poseł, dezertor z „Piasta“ Dąbrowski w godnej asyście pp. Unruha-Wyszecino, Radlińskiego z Barłomina itp.

Wiec, który dla ostrożności nazwano „zebraniem informacyjnym“, zagał p. Dąbrowski, stwierdzając w nieudolnym i pozbawionym mocy przemówieniu, że i on przecież coś w Sejmie dla Kaszubów zdziałał, bo się postarał... o pozwolenie kopania torfu, co będzie miało niesłychane znaczenie pod względem ekonomicznym dla poszczególnych jednostek i skarbu państwa, gdyż... w powstałych topielach będzie można założyć hodowlę ryb. — Oświadczenie to, jak wogóle reszta wywodów secesjonisty z „Piasta“ wywołały na sali huraganowe kaskady śmiechu i objawy ogólnej wesołości, wśród której padały raz po raz gromkie okrzyki: „Precz z djabelem!“ itp.

Wywody p. Dąbrowskiego tak go wobec zebranego ludu ośmieszyły, że widział się on zmuszony przemówienie swe skończyć i oddał głos p. Radlińskiemu, który z płaczącym patosem starał się usprawiedliwić sanację i pociągnięcia dyktatorskie w Polsce, chwając pod niebiosa gospodarkę pomajową. Tu już przebrała się miara cierpliwości wiecowników i zaczęły gęsto padać pytania, jak wygląda gospodarka w sąsiednim Barłominie (majątek osławionego p. Hempla), co się stało z cenami zbóż, kartofli itd. Wyjaśnienia mówcy były tak mętne i pozbawione mocy dowodowej, że o burzenie na sali z każdą chwilą wrazało. Po tych przemówieniach udzielono głosu p. Pieperowi (członek O. W. P.) z Wejherowa, który wywody obu przedmówców krytycznie oświetlił i wyjaśnił cały fałsz i bałamuctwo sanacji. Podniósł więc przedewszystkiem, że łączy się ona z Żydami i kalwinami. Dalej przedstawił mówca w sposób jasny, na podstawie cyfr, gospodarkę krajową za rządów pomajowych.

Ewangelja św.

Na niedzielę dwudziestą pierwszą po świątkach.

Ewangelja św. według św. Mateusza. Roz. 18. 23.—25.

Onego czasu powiedział Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Przypodobane jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swoimi. A gdy począł liczbę kłaść, przywieziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał zkad oddać, kazał go pan jego zaprzedać, i żonę jego i dzieci, i wszystko, co miał i oddać. A upadłszy sługa on, prosił go mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam. A pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go, i dług mu odpuścił. Lecz sługa on wyszedłszy, znalazł jednego z towarzyszy swoich, który mu był winien sto groszy; i ujrzawszy dusił go, mówiąc: Oddaj coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko. A on nie chciał, ale szedł i wsadził go do więzienia, ażeby oddał dług. A ujrzawszy towarzysze jego co się działo, zasmucili się bardzo i przyszli i powiedzieli li panu swemu wszystko, co się było stało. Tedy zawołał go pan jego i rzekł mu: Sługo niecnotliwy, wszystek dług odpuściłem ci, iżżeś mię prosił. Iżali tedy i ty nie miałeś się miłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłowałem nad tobą? I rozniewawszy się pan jego, podał go katom, ażeby mu oddał wszystek dług. Takci i Ojciec Mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

Niemcy rzucają miliony na walkę z nami, złożmy chociażby naskromniejszy datek na pracę Z. O. K. Z.

KRONIKA.

KALENDARZYK:

Wąbrzeźno, dnia 31. października 1930.

Sobota: Wszystkich Świętych.

Niedziela: Tobjasza.

☉ **Pogotowie lekarskie** Pow. Kasy Chorych w Wąbrzeźnie. Pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach będzie udzielał w sobotę p. dr. Janiszewski, w niedzielę p. dr. Podlaszewski.

☉ **„Določenie agitatorów“**. „Posła z urzędu należy wyrzucić za drzwi, a o ile jemu przytem coś dołożą, to też nic nie szkodzi“, tak mówił p. Piłsudski w jednym ze swoich wywiadów. W ten sposób do bicia panów posłów niktby z pewnością nie namawiał. O ile jednakże się zdarzy, że urzędnik państwowy agituje w knajpie na rzecz jakiejś partji i zostanie z miejsca tego wyrzucony za drzwi, a wyrzucający go przytem mu coś dołożą, to naprawdę nic nie szkodzi. Tak rzecz się miała ze znanym tumanem sanacyjnym Waclawskim, którego jako zbyteczny przedmiot wyrzucono z knajpy dokładając kilka solidnych pogłaskań w zamian za pachnący „bigos sanacyjny“, jakim chciał nakarmić tam obecnych. „Talerz“ jeszcze się nie potłukł i tuman sanacyjny nim cuchnie.

☉ **Zebranie Koła Restauratorów**. We czwartek o godz. 10.30 odbyło się w hotelu p. Szymańskiego zebranie Koła Restauratorów, przy udziale 38 członków z miasta i powiatu. Obecny był też przedstawiciel „Browarów Chełmińskich“. Na zebraniu omawiano sprawę patentów, podatków i inne sprawy zawodowe.

☉ **Zebranie Koła Oficerów Rezerwy** odbędzie się w sobotę, dnia 1 listopada o g. 8 wieczorem w sali p. St. Klimka przy Rynku. Referat „O łączności“, wygłosi p. kapt. rez. Czarnota - Bojarski. Przybycie wszystkich członków na zebranie powyższe jest konieczne. Zarząd.

KINO „SŁOŃCE“

„Czcij matkę swoją“.

☉ **Biuro wyborcze Stronnictwa Narodowego**. Podaje się do wiadomości, że biuro wyborcze Stronnictwa Narodowego mieści się w redakcji naszego pisma w Wąbrzeźnie, ul. Chełmińska 1, tel. 69. Zwracamy na to uwagę wszystkim naszym mężom zaufania i do nas prosimy kierować wszelkie uwagi i spostrzeżenia, jak również zwracać się o potrzebne instrukcje czy materiały.

☉ **„Gazetę Wąbrzeską“ można zamawiać** każdego czasu bądź to na pocztę, w jakiegokolwiek naszej agenturze, lub w administracji naszego pisma. Przy zamawianiu, szczególnie przez pocztę, prosimy wyraźnie zaznaczyć, że zamawia się narodową „Gazetę Wąbrzeską“, a nie „sanacyjną „Głos Wąbrzeski“. Często bowiem słyszymy skargi, że zwolennicy nasi, zamawiając „Gazetę Wąbrzeską“ otrzymują ku ich zdziwieniu „Głos Wąbrzeski“.

☉ **Wykłady wiedzy gospodarczej w szkołach**. Oceniając znaczenie wiedzy gospodarczej w życiu społeczeństwa, ministerstwo oświaty zamierza wprowadzić do programu szkół powszechnych, średnich i wyższych godziny poświęcone wiedzy gospodarczej. W tym celu ministerstwo opracuje obecnie program i zakres wykładów, przystosowanych do poziomu wykształcenia uczniów.

W związku z tem ministerstwo oświaty urządzi osobne kursy dokształcające naukę gospodarczych dla nauczycieli szkół średnich i powszechnych.

☉ **Jubileuszowe pięciolotówki i znaczki pocztowe**. Z okazji setnej rocznicy powstania listopadowego mennica państwowa wybije pewną liczbę pięciolotówek jubileuszowych. Ministerstwo poczt i telegrafów postanowiło wydać jubileuszowe znaczki pocztowe oraz specjalne blankiety telegraficzne.

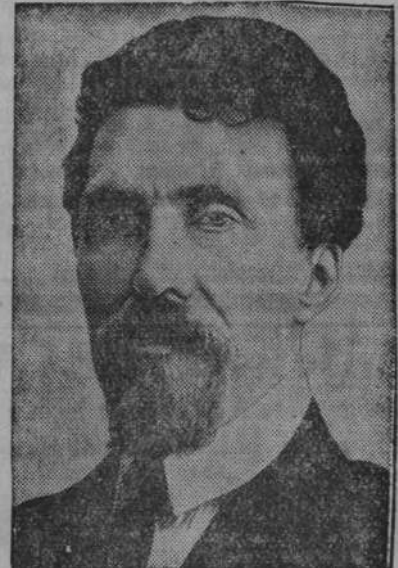
☉ **Kino „Słońce“**. Dziś, w piątek „Na zachód od Zanzibaru“ z wielkim Lon Chaney'em oraz „Na zgłiszczach namiętności“ z Miltonem Sills'em. — W sobotę, dzień Wszystkich Świętych, oraz w niedzielę d. 2. listopada, jak również w Dzień Zaduszny wyświetlany będzie wspaniały film — dramat, osnuty na tle powieści H. Luder-manna pt.: „A przykazanie“ czyli „Czcij matkę swoją“, oraz „Kongres Eucharystyczny w Poznaniu“. W filmie „A przykazanie“ w roli matki występuje znana bohaterka głośnego filmu „Ostatni syn“ — Greta Mosheim. Film „Czcij matkę swoją“ przez długi czas nie schodził z ekranów stołecznych, dzięki swej wzruszającej i budującej treści oraz wspaniałej wystawie. Obraz ten możemy polecić jako naprawdę godny widzenia. Mamy nadzieję, że zobaczą go zechce całe Wąbrzeźno i że kino „Słońce“ szczególnie w oba dni świąteczne będzie przepelnione.

☉ **Kino „Dwór Wąbrzeski“**. Dziś w piątek o godz. 8.30 wiec. podwójny program. Po raz ostatni „Girls Paryż“ oraz „Romans w Sleeping“ z Brunonem Kastnerem i uroczą Marceli Albani.

Od soboty wielka premjera filmu pt.: „Manolescu — dzentelmen — włamywacz“.

Na jasnym brzegu, w Monte Carlo, zwraca powszechną uwagę międzynarodowych próżniaków wielce wytworna i dystygowana para. Widać ich w kasynie przy ruletce, na promenadzie, w najelegantszych dancinгах, zawsze promieniejących szczęściem i zadowoleniem. Mieszkają w pała cowym hotelu, w którym nagle zastaje ich policja... Bo oto przybył jakiś podejrany osobnik, jakoby kochanek owej damy, zrobił awanturę i... dostał okrutne lanie od towarzysza damy. Poza tem wpadł w ręce policji, która go oddawna poszukiwała, jako niebezpiecznego opryska. Lecz zaraził już zwycięzcę... I ten postanawia wkroczyć na śliską drogę oszustw i kombinacji. Wszystko... dla owej wytwornej damy, która ma zachcianki bardzo, ale to bardzo kosztowne. W ten sposób słynny Manolescu rozpoczął swoją karierę, którą kreśli w sposób sensacyjny nowy film Warszawskiej pt.: „Manolescu — dzentelmen — włamywacz“ z Mozzuchinem, Brygidą Helm, Ditą Parlo i Henrykiem George w rolach głównych.

Uwaga: mino drogiego filmu ceny nie podwyższone.



Rykow wypowiada wojnę handlową.

KINO „SŁOŃCE“

„Królowa Puszczy“ i „Gilotyna“.

KINO „SŁOŃCE“

„Iwe usta tak kusily mnie“

Alfred Abel, Betty Astor, Mary Parker, Ernest Verebes.

Daremnie się trudzicie, sanatorzy!

Włocławek, 29. 10. Tel. wł.
W Izbie Rzemieślniczej we Włocławku zostało zwołane zebranie rzemieślników, na którym prezydent Izby p. Konwicki starał się ich wszelkimi sposobami przekonać, że należy głosować na sanację. — Jak można się było spodziewać płomienne przemówienie większego wrażenia nie wywarło i bynajmniej nie przysporzyło sanacji zwolenników. Zachodzi tylko pytanie, czy Izba jest miejscem właściwym do agtacji partyjnej?

**Humor polityczny.
Kwalifikacja.**

Ze prasę sanacyjną stale czytywała.
Dziwił się królik świni. — Ta
odpowiedziała: —
„Głupiś, mózg masz zbyt drobny, jak
i całą postać,
Żeby tem się zachwycać, — mną potrzeba
zostać!
(„Zółta Mucha”).

**Do „tykalnych“ posłów
z Be-Be.**

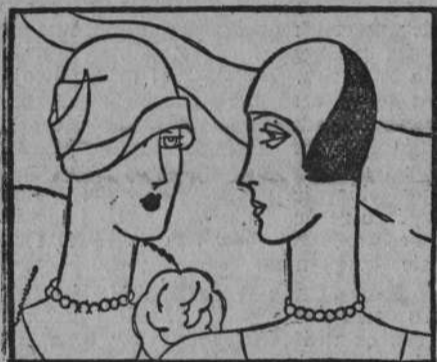
czyście tykalni, albo nietykalni,
To w gruncie nie jest tak poważną rzeczą,
Jedno jest pewne, żeście nie karalni,
Umiłowana otoczeni pieczą.
Wy, sanatorzy, wy extra moralni,
Wam się już tyle udało i uda,
Zawsze w bebeckiej wybielał was pralni,
Naco więc poza i naco obłuda?!

Próżne są wasze akcenty katońskie,
Wznosili Bebecy, ofiarne Bebesy,
Nikt się nie złapie na pozy bufońskie,
Ani na piękne gesty i frazesy.

Rozparcelować ten zdołał resztówkę,
Temu do palców przygłębły tysiące,
Tamten skarbową roztrwonil gotówkę,
Inny budował domy pękające.

Taki Stpiczyński, — podany do łaski!
Na wolnej stopie jest Ruszczeński złodziej!
Albo Czechowicz? A wielu bez maski
Z listem żelaznym, jak Łokietek, chodzi.

Niedawno spadły na was pochwał słowa:
Każdy z was pono jest ponad śnieg biały...
Gratulujemy! — Nas niech Bóg uchowa
Od wysłuchania podobnej pochwały.
Były poseł ale nie z Be-Be.
(„Zółta Mucha”).



„Jak mogłaś zezwolić na to, by cię
ten Rumun pocałował?”
„Nie mogłam mu zabronić...”
„Dlaczego?”
„Bo przecież nie umiem po rumuń-
sku”.

Uwolnienie redaktora „Gaz. Wąbrzeskiej“

W dniu 30 bm. toczyła się przed sądem powiatowym w Wąbrzeźnie rozprawa przeciw red. Edwardowi Piszczowi. Akt oskarżenia zarzucał dopuszczenie się ciężkiego wybryku w artykule zam. w nr. 37 „Gazety Wąbrzeskiej” pt. „Społeczeństwo a obelgi Pilsudskiego”. Artykuł inkryminowany omawiał jedną z enuncjacji Pilsudskiego i był ostrą krytyką tegoż.

Oskarżony obstał przy twierdzeniu, że enuncjacje Pilsudskiego nie są żadnym aktem rządowym, ani też sł-

wa względnie zwroty w artykule zawar-
te nie zawierają nic zdroźnego, gdyż są
to te właśnie wyrazy jakich używał p.
Pilsudski. Krytyki słów kogokolwiek
prawo nie ściga. Dotkniętym mógłby
się czuć jedynie p. Pilsudski, który jed-
nakże wniosku o ukaranie nie stawiał.

Sąd po naradzie przychylił się do
wniosku oskarżonego i uwolnił go od
winy i kary.

Oskarżał przedstawiciel prokuratu-
ry toruńskiej p. Rakowski.

Lista wolnych ludzi — to lista nr. 4!

Lista niewolników — „ „ „ 1!

Jeśli chcesz być wolnym panem na swoich śmieciach,
gospodarzem w własnym państwie, głosuj

na listę ludzi wolnych

na

4 Listę Narodową 4.

Sprzedano mu dworzec na dancing,

co go kosztowało tylko 5 000 zł.

Do sekcji biletowej wydziału opieki spo-
łecznej w Warszawie zgłosił się reemigrant
z Ameryki, p. Jędrzej Witaczek, zamiesz-
kały od niedawna w Poznańskiem. Prosił
o wydanie mu pożyczki na bilet do domu,
bo w Warszawie stracił wszystko, co miał.

— W jaki sposób?
— A zaś nabrali mnie te pieruny...
Okazało się, że pan Witaczek padł ofi-
rą niesłychanej afery.

Po przybyciu do Warszawy, celem ulo-
kowania przywiezionego z Ameryki kapi-
tału w jakimś przedsiębiorstwie, pan W.
zamieszkał w podrzędniejszym hotelu przy
ul. Chmielnej. Zaznajomił się w hotelu z
kilkoma panami, bardzo zresztą porządnie
wyglądającymi, i po kilku wieczorach, ra-
zem spędzonych, zwierzył im się, że przy-
jechał do Warszawy robić interesy.

Niebawem p. Witaczek dowiedział się,
że wielki drewniak, zwany dworcem gło-
wnym odnajmuje się na dancing. Wobec
przebudowy węzła warszawskiego wszyst-
kie pociągi będą przychodziły tylko do go-
dziny 7 wieczorem, a po 8 pociągi będą
przybywały na inne tory. Wielki drewniak
wraz z automatami, bufetem i fryzjerem
będzie pusty i właśnie odnajmuje się na
dancing. Otwarcie na Sylwestra. Orkiestra
kolejarzy. Goście korzystają z ulg kolejow-
ych.

Pana Witaczka zaprowadzono na dwor-
zec. Tam zwrócono się do jakiegoś urzę-
dnika z zapytaniem:

— Panie, kiedy tu będzie dancing?
— Ano pewnie już na Boże Narodzenie
— odpowiedział urzędnik dowcipem na do-
mniemany dowcip.

Pan Witaczek zapalił się do interesu.
Pertraktacje były prowadzone za pośredni-
ctwem jednego z kombinatorów, który
przedstawił się za Jana Mireckiego, eme-
rytowanego kolejarza.

Pan W. dał tysiąc złotych na „drobne
wydatki”. Wkońcu wpakował w interes
około 5000 złotych, bo tyle miał przy sobie.

— Dlaczego pan nie melduje policji?
— zapytano p. W. w opiece społecznej.
— Bo mi wstyd, że mnie otumanili!

Ciekawe obliczenie.

Na wyprodukowanie 1500 metrów taśmy
filmowej, której odbicie oglądamy na ekr-
anie każdego kina w małym miasteczku pro-
wincjonalnym czy też w wielkich miastach
i stolicach świata, składa się dosłownie:
czterdzieści funtów bawełny, ok. 4 funtów
żelatyny, 3 i pół funta kamfory, 2 i pół litra
wody i kwasu saletrowego oraz 1/4 funta
srebra. To jest wszystko, co potrzeba na wy-
produkowanie taśmy filmowej.

**Szkolnictwo średnie
prywatne.**

P. minister W. R. i O. P. przyjął w tych
dniach delegację Zarządu Głównego Tow.
Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych (T.
N. S. W.) w osobach prezesa prof. dr. W.
Sierpińskiego, wiceprezesa p. St. Kwiat-
kowskiego i sekretarza generalnego p. J.
Grabowskiego i na postawione pytania w
sprawie szkolnictwa średniego i nauczy-
cielstwa udzielił odpowiedzi. Z autoryzo-
wanego sprawozdania z tej audjencji, za-
mieszczonego w nr. 27 „Przeglądu Pedago-
gicznego” organu T-wa, dowiadujemy się
m. in., że rozporządzenie o szkolnictwie
średnim prywatnym jest już w ostatnim
stadium przygotowawczym i Ministerstwo
stoi w dalszym ciągu na stanowisku wy-
dania tego rozporządzenia. Musi posiadać
ono mocne podstawy prawne, opracowanie
jednak ich ogromnie utrudnia brak do-
tycznych ustawy o ustroju szkolnictwa
wogóle, a w szczególności ustawy o szkol-
nictwie średnim prywatnym, obowiązują-
cej na całym obszarze Rzeczypospolitej.

Poza tem delegaci poruszyli cały szereg
spraw innych, m. i. spraw zabezpieczenia
starości nauczycieli - weteranów, pracow-
ników niegdyś szkół prywatnych w za-
borze rosyjskim.

Mrówcza praca.

Laboratorium chemiczne w Joachimsta-
lu (Czechosłowacja) potrzebuje około 8-10
lat, aby wyprodukować z rudy uranowej
jedną uncję najcenniejszego i najdroższego
obecnie na świecie pierwiastka — radu.
Roczna produkcja radu w Joachimstal wy-
nosi 3 i pół grama t. j. 1/4 uncji. Ma-
leńka ta doza przedstawia jednak olbrzymią
wartość, wyrażoną w sumie około 10

Giełda zbożowa

Poznań, dnia 29. 10. 1930.
Warunki: * Handel hurtowny, parytet Po-
znań, ładunki wagonowo, dostawa bła-
żąca, za 100 kg.:

Standardy: a) żyta 696 gr. (118,5 f.
w h.), b) pszenicy 753 gr. (128,0 f. w h.),
c) jęczmienia 673 gr. 114,1 f. w h.), d)
„Ceny orientacyjne”
parytet Poznań.

Żyto	17,50—18,00
Pszenica	23,75—24,50
Jęczmień przemiałowy nowy	19,00—21,50
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień browarowy	25,00—27,00
Usposobienie słabe.	
Owies nowy	17,00—19,00

Usposobienie spokojne.
Mąka żytnia wł, workach według
Urzędowo ustalonego typu (65%) 28,50
Mąka przenna 65% wł work. 41,50—44,50
Otręby żytnie 10,50—11,50
Otręby pszenne 12,00—13,00
Otręby przenne (grube) 14,00—15,00
Rzepak 45,00—47,00
Groch Victoria 28,00—33,00
Ziemniaki jadalne 2,00—2,30
Słoma prasowana 2,40—2,50
Siano luźne 7,00—7,40
Siano pras. nadnoteckie 7,80—8,40
Ogólne usposobienie spokojne.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A.
w Toruniu.

Kino-Teatr Dwór Wąbrzeski.

W sobotę, niedzielę i poniedziałek, dnia 1. 2. i 3 listopada.
Najsensacyjniejszy film awanturiczny wszystkich Czasów.
Manolescu-dzentelmen-włamywacz.
Dziś w piątek podwójny program 2 osoby na 1 bilet, poraz ostatni: **Girlsy Paryża** z uroczą **Zuzi Vernon** jako drugi: **Romans w sleepingu.**
Arcywesoła komedia w 10 akt. z Brunonen Kastnerem i Marcli Albani.

Dzieje słynnego „Króla niebieskich ptaków”, między nrodowego aferzysty, który pada
ofiara drapieżnej kobiety-wampira, a odnajduje szczęście w ramionach kobiety-gołębicy.
Najbardziej porywające przygody jakie kiedykolwiek ukazywały się na ekranie.
Rekordowa obsada: w rol. tytułowej
genjalny **Jwan Mozzuchin** w roli tancerki-demoniczna **Brigida Helm.**
Dita Parlo i świetny **Henryk George.**
Ponadto: śliczna **Dita Parlo** i świetny **Henryk George.**
UWAGA: pomimo drogiego filmu **ceny nie podwyższone.**

**KINO
SŁOŃCE**
Hotel „Pod białym orłem”
właściciel Fr. Szymański.

W piątek poraz ostatni
„NA ZACHÓD OD ZANZIBARU”
Lon Chaney'em
oraz
„Na zgliszczach namiętności”
Uwaga. Dziś w piątek 2 osoby na
1 bilet.

W sobotę, dnia 1. listopada b. r. i w nie-
dziele, dnia 2. listopada o godz. 5 i 8,30
wiecz. wyświetla się podwójny program
Jako pierwszy wielki współczesny dramat
„Czcij matkę swoją”
czyli 4 przykazanie.
W roli głównej GINETA MOSHEIM.
Jako drugi dawno oczekiwany film
„Pierwszy Kongres Eucharystyczny
w Poznaniu”.

Następny program:
**Twe usta tak
kusiły mnie**
Zapowiadamy:
„Królowa Puszczy”.

Leśnictwo NIELUB.
W środę dnia 5. listopada br. o godz.
10-tej przed południem odbędzie się
sprzedaż drzewa
w oberży w Czystochlebiu z wyřbu
17-20-go, drągi sosnowe II. i III. kl.,
gromady drągów, słupy sosnowe
i chróst.
Leśnicz. v.

Sprzedam kompl. urzą-
dzenie
śrutownika
i **kaszarni.**
Motor 16 konny na gaz sany.
Ukikacje oddam na długie
lata i dzierżawę. W. 612
Tobolski ul. Kolejowa.
Pokoju
umeblowanego szukam od
1. XI. W. 622
Zgłoszenia wraz z ceną
do Admin. Gaz. Wąbrzesk.

Udzielam
porady prawnej w spra-
wach karnych, cywil-
nych, mieszkaniowych,
rozwodowych alimenta-
cyjnych itd Wywiad w
każdym wypadku. Załat-
wiam reklamacje, wszel-
kie wnioski, zawierania
kontraktów. Tłumaczenie
w obcych językach
Adamski, Biuro prawne,
Toruń, ul. Sukiennicza 2
przy Rynku Nowomiejs-
kim

„TRANZYT” WIKKOR KLEWE s. z. o. p.
Toruń, Szczytna 15 tel. 242
k1070
dostarcza wagonowo
WĘGIELI KOKS
górnoląski I-szej jakości koncernów
Robur, Hohenlohe i ks. Pszczyńskiego.